

Kartka z kalendarza: 14 luty - to nie tylko Walentynki

Witryny sklepowe tonące w czerwonych serduszkach, mężczyźni zaaferowani szukający otwartej kwiaciarni (wszakże dziś niedziela), nawet Google zmieniło szatę graficzną – wszystkie znaki na niebie i ziemi przypominają, że dziś święto zakochanych. Choć walentynki zadomowiły się w Polsce na dobre, są bardzo młodym świętem – ich historia w polskim kalendarzu sięga lat 90 XX w., kiedy to moda na wszystko co zachodnie przybierała na sile. Święto zapożyczone zostało z tradycji anglosaskiej, gdzie zwyczaj przesyłania walentynkowych kartek ma wielowiekowe tradycje (a dokładniej – od XV w.). Polska tradycja dorzuciła Walentemu patronat nad zakochanymi, ale zaznaczyć trzeba, że miłosne obowiązki Świętego nie wzięły się z przypadku, co to, to nie. Legenda mówi, że Walenty jako kapłan rzymski mimo zakazu cesarza Klaudiusza udzielał ślubów młodym kochającym się parom. A gdy trafił do więzienia, sam pokochał niewidomą córkę strażnika, która – pod wpływem jego uczucia – odzyskała wzrok. Cesarz wpadł w gniew i kazał zabić biskupa maczugami, a następnie ściąć. Stało się to dokładnie 14 lutego 270 r. W miejscu wiecznego spoczynku tragicznie zmarłego świętego, papież Juliusz I w IV w. postanowił zbudować bazylikę. Święty Walenty szybko zdobył popularność w chrześcijańskiej Europie. Bazylika wraz z grobem św. Walentego stała się prawdziwym sanktuarium i jednym z pierwszych miejsc pielgrzymkowych.

Popularność świętego dotarła też na ziemię polskie. Jednak zanim Walenty zajął się szczęściem zakochanych, od czasów średniowiecza czczony był jako patron osób cierpiących na padaczkę i choroby nerwowe (tu mała ciekawostka: zanim jednak ludzkość sklasyfikowała epilepsję, ludzie średniowiecza uznawali chorych na tę chorobę za obłąkanych). Czternastego lutego Polacy nie wysłali więc miłosnych listów, a modlili się o uzdrowienie. Tradycja nazywała przyniesienie do kościoła własnoręcznie ulepionych wotów z wosku w kształcie chorych części ciała lub ludzkie postacie wyrażające chorą osobę. Wierni trzykrotnie obnosili swoje wota wokół ołtarza, zaś po poświęceniu nacierali chore miejsca. Wosk w kulturze staropolskiej był uważany za materiał szlachetny o dobroczynnych właściwościach.

Dziś zwyczaj święcenia wotów zanikł, popadając w całkowite zapomnienie. Echa tego zwyczaju przetrwały jednak na Podlasiu, gdzie w sanktuarium w Krypcie podczas święta Matki Boskiej Siewnej przynoszone są woskowe wota. Nie są one jednak świecone, jednak wierni trzykrotnie obchodzą z nimi ołtarz, by następnie złożyć je na ołtarzu. Z kolei na wsiach z dniem św. Walentego wiązał się zwyczaj siewu na podwórzu ziaren owsa, pszenicy i prosa, co miało zapewnić urodzaj oraz strzec plany przed szkodnikami w zbliżającym się sezonie rolniczym. Identyczny cel miał zabieg polegający na obsiewaniu popiołem granic pól przed wschodem i po zachodzie słońca.

Dziś dawne tradycje i zwyczaje odchodzą w zapomnienie, można o nich przeczytać w książkach lub usłyszeć z opowieści – ale nie uczestniczyć. Współcześnie 14 luty to święto miłości, choć tak naprawdę dla zakochanych jest nim każdy dzień spędzony z tą najważniejszą osobą.

Katarzyna Nikołajuk